

łodilowa, wygnańcy w lipcu r. 1770 udali się do Kamczatki i 1400 wiorst zdolali przepłynąć w ciągu dziewięciu dni. Cała podróż trwała półtora roku. Na morzu w drodze do Kamczatki Beniowski myślał nad sposobem zamknięcia straży na dole, ażeby potem zawładnąć statkiem i udać się na nim do posiadłości hiszpańskich. Ale było za późno musiał więc zaniechać zamiaru. Statek zarzucił kotwicę w Bolszerecku, stolicy Kamczatki ówczesnej. (Potem głównem miastem był Niżniekamczack a następnie Awacz czyli Petropawłowsk).

Przez ujście rzeki szerokiej, zwanej Wielką (Bolszaja. Nad nią tej samej nazwy warownia), mijając wieś niedużą z rządowymi magazynami prowiantowymi, wygnańcy zbliżyli się do miasteczka Bolszerecka, położonego na skraju świata, w odległej i dzikiej miejscowości. Na brzegu powitał ich sam naczelnik Kamczatki, kapitan armii, Niłow. Zadając pytania kolejno wszystkim, zbliżył się także do Beniowskiego:

— Tyś kto taki?

— Żołnierz, który był niegdyś generałem, a teraz jest niewolnikiem;—odparł Beniowski <sup>1)</sup>.

Odpowiedź podobała się kapitanowi. Zdziaczały na bezludziu Niłow wyróżniającego się z tłumu Beniowskiego zbliżył do siebie i pociągnięty cechami człowieka bogato przez naturę uposażonego, z umysłem wykształconym,

---

<sup>1)</sup> Beniowski, magnat polski i węgierski, będąc młodzieńcem brał udział w bitwach z Prusakami. W r. 1765 odziedziczył znaczny spadek po stryju; ale dowiedziawszy się, że majątek ten wzięli w posiadanie jego bracia stryjeczni, pojechał do Węgier, uzbroił ludzi i zagarnął dobra (do sądu się nie uciekał). Bracia szczęśliwie umknęli z niewoli i wystąpili ze skargą do władzy. Postępek Beniowskiego uznano za bunt, odebrano majątek a jego przywłaszczyciela kazano postawić przed sądem. Beniowski umknął z Austrii i osiadł w Polsce. W roku 1767 zamierzał odpłynąć do Indyj, ale na wezwanie magnatów polskich wstąpił do konfederatów odrazu w stopniu pułkownika. Dnia 6 lipca 1768 r. za męstwo otrzymał artylerję i stopień generała.

wkrótce połączył się z nim węzłami przyjaźni i przywiązania. Naczelnik i wygnaniec-konfederat stanowili parę nierozłączną. Beniowski uczył syna Niłowa języków obcych i matematyki. O ile prostoduszny i łatwowierny kapitan był szczerym w swoich stosunkach z wygnańcem, o tyle była bardzo wątpliwa przyjaźń generała. Bardzo ściśłą i nieobludną przyjaźń zawiązał on z Piotrem Chruszczowem, kapitanem gwardyi, wysłanym na mocy ukazu z 6 grudnia 1763 r. Człowiek ten posiadał wybitny umysł i wykształcenie. W jego mieszkaniu umieszczono Beniowskiego. Przywiązanie wzajemne tych dwu ludzi było trwalsze, gdyż się zrodziło z sympatyj wzajemnej, jednakowego poziomu umysłowego, pokrewnych losów, cierpień i warunków wygnania. Przyjaciele zajmowali się uczeniem dzieci, zamierzali nawet założyć szkołę języka rosyjskiego dla Kamczadałów. Czytali książki i między innymi przeczytali podróż lorda Ansona. Doszedłszy do opisu wyspy Maryniańskiej Tyniana, zachwycili się opowiadaniem do tego stopnia, że zaczęli rozmyślać nad sposobem ucieczki do tej krainy ponętnej, nie zważając na przygody wszelakie, których chętnie w owe czasy poszukiwali odważni ludzie różnych narodowości. W tym samym Bolszerecku, w pięć czy sześć lat później, major Bem podejmował towarzyszków podróży słynnego Kooka (Hora i Kinga) i dzięki temu dał im możliwość wygłaszania przed całym światem pochwał co do gościnności i pomocy na terytoriach rosyjskich. W dziesięć lat później przybył tam również Laperouse.

Przykłady europejczyków, wśród których Anson nie był pierwszym, utwierdziły europejczyka Beniowskiego w przekonaniu, iż jest możliwą podróż naokoło świata, Chruszczowa zaś, że można dokonać spisek wśród ludzi niezadowolonych i rozjątrzonych skutkiem wygnania. Chruszczow stanął na czele, jako człowiek doświadczony, który zdołał przyjrzeć się sprawom kamczackim i wzbudził ogólną sympatyę i zaufanie. Doświadczonym i ostrożnym spisowcom kamczackim wszystko sprzyjało. Bolszereck na-

zywano miastem; w rzeczywistości zaś była to wieś z cerkwią drewnianą, gorszą niż zwyczajna wiejska, z rządowym domkiem komendanta, koszarami, spichlerzami i dziesiątkami domków tu i owdzie rozrzuconych, w których mieszkały rodziny kozaków (70 ludzi). Z tej liczby pewną część wysłano do różnych miejscowości półwyspu w interesach skarbowych. Ochroną fortecy były tylko wątle ściany budynków. Ale Beniowski, który uwiecznił opis swoich przygód w książce, wydanej w Paryżu r. 1791 <sup>1)</sup>, przechwalając się, przedstawił tę miejscowość w najjaśniejszym świetle; kapitana Niłowa nazwał gubernatorem, oficera kozackiego—hetmanem, parkan zgniły fortecą, rów, przez który mógł przeskoczyć malec — fosą, kilku starych kozaków—silnym oddziałem i t. d. Spiskowcom udało się przeciągnąć na swoją stronę 65 wygnańców niezadowolonych (według innych — 70, według zaś Beniowskiego — 96), nadto szturmanów skarbowych a także ich pomocników. Plany swoje zdołali utrzymać w największej tajemnicy. Czekali tylko sposobności, ażeby się wziąć do dzieła. Tymczasem warunki im nie sprzyjały.

Z Ochocka odpłynął kupiec Czulośzników na statku o 150 tonnach w celach łowieckich na wyspach Aleuckich; ale płynął niepomyślnie. Zaledwie dotarł do brzegu Kamczatki, gdzie statek jego fale wyrzuciły na mielizny. Ztamtąd przedsiębiorca jako tako pieszo doszedł do Bolsze-recka i pozostał tam na zimę. Tymczasem załoga jego upadła na duchu i nareszcie odmówiła posłuszeństwa. Czulośznikow zwrócił się do władzy z prośbą o pomoc. Niezadowolenie wzrastało. Beniowski w tej mętnej wodzie upa-

---

<sup>1)</sup> „Voyages et mémoires de Maurice August Comte de Benjowsky“. Kocebue zrobił z tego opowiadania dramat, który w przekładzie na język rosyjski trzy razy był drukowany oraz wystawiony na scenie teatru niemieckiego w Petersburgu (potem wzbroniony). Samo zaś opowiadanie podróży było przetłumaczone na język angielski, niemiecki i inne, oraz cieszył się w Europie ogromnem powodzeniem.

trzył rybę i zebrał partyę. Niezadowoleni zwrócili się do niego z deputacją, prosząc o poparcie, on zaś dał odpowiedź, którą zjednał sobie całą załogę.

Dla wywołania współczucia wśród prostych ludzi, spisownicy wmawiali im, że Beniowski i inni cierpią niewinnie za „Cesarza Pawła Piotrowicza“. Beniowski miał zieloną kopertę aksamitną, którą nieraz pokazywał, utrzymując, że pieczęć na niej jest cesarska i że w środku jest list do cesarza rzymskiego z prośbą o oddanie ręki jego córki Pawłowi. Z listem tym właśnie poseł jechał, lecz go pochwycono na drodze i tutaj wysłano. Drogocenny dokument zaufania najwyższego zachował i musi chociaż przed śmiercią doręczyć według adresu.

W styczniu do mieszkania Beniowskiego zaczęli często się schodzić ludzie. Zastępca Czulożnikowa (Torgowkin) przyszedł do Niłowa, ze skargą na załogę i wskazał Polaka, jako głównego sprawcę rokoszu. Beniowski stał się ostrożniejszym. Gdy Niłow postanowił obejrzyć Awaczę, on przyszedł do niego z prośbą, ażeby zechciał przyjąć plan kolonii na południowym krańcu Kameczatki, na drzylądku Łopatka. Przepowiadał powodzenie wobec klimatu sprzyjającego rolnictwu. Mówił:

— Jużemy poczynili pewne przygotowania i ośmieliliśmy się miejsce nowej kolonii na cześć pańską nazwać: „Niłówką“. Teraz nam pozostaje tylko prosić o jedną łaskę: udzielenie jakiegokolwiek statku do przewozu rzeczy.

Prosty, dobroduszny, łatwowierny i nietrzeźwy Niłow przystał na pochlebną propozycję i pozwolił Beniowskiemu obejrzyć miejscowość. Ten zaś, korzystając z zezwolenia, odjechał z sześciu towarzyszami. Wrociwszy po jedenastu dniach, otrzymał radosną wieść, że Chruszczow zdołał namówić szturmana Gurina (komendanta pakebotu), który obiecywał wyruszyć na morze w początkach maja. Obietnica Gurina była pewna z tego względu, że nie miał on innego wyjścia. Do Ochocka wracać nie mógł bez wstydu i niebezpieczeństwa, gdyż miał tam znaczne

długi. Obietnicę zaś dał pod wpływem gniewu na władzę, która postawiła go przed sądem za nieposłuszeństwo i życie nieporządne.

Oczekując ruszenia lodów, spiskowcy starali się zabezpieczyć swe przedsięwzięcie ze wszystkich stron. Między innemi stworzyli i rozsieli bajkę o jakiejś wyspie w pobliżu Kameczatki, posiadającej tak znaczne zasoby złota, że bardzo łatwo można niem naładować cały okręt. Mówili:

— Dojedziemy tam prędko i nabierzemy złota. Kto nie zechce z nami płynąć do Europy, wysadzimy na brzegu kamczackim.

Nilow nie miał żadnych podejrzeń; dał się skusić na propozycję urzędnika „Nilówki“. Nie wierzył żadnym denuncyacyom, a nawet zapewnieniom starca Piotra Iwaszki, wysłanego przez Elżbietę w r. 1742 za zuchwałe słowa, wypowiedziane w traktyerni. Niejednokrotnie ostrzegał on komendanta o grożącym mu niebezpieczeństwie i o istnieniu spisku, radził zamknąć Beniowskiego i Baturina pod silną wartą. Nic nie pomogło. Nilow nie uwierzył nawet jednemu z urzędników, gdy ten przybył doń już na wiosnę (25 kwietnia) wraz z setnikiem kozackim i zawiadomił, że liczba buntowników wzrasta z każdym dniem i że mogą oni zawładnąć Kameczatką, że więc należy przedsięwziąć niezwłoczne i surowe środki i t. d. Beniowski zaś tym czasem zdołał rozdzielić swoją partyę na trzy części: jedną powierzył Szwedowi Winbladowi, drugą — Chruszczowowi, nad trzecią zaś objął dowództwo sam. Zaledwie zdołał wydać to rozporządzenie, gdy przybył do niego sierżant Nilowa z rozkazem stawienia się przed naczelnikiem. Beniowski nie poszedł, pod pozorem choroby. Wkrótce jednak przybył setnik kozacki i znowu zawezwał go do naczelnika, ale otrzymał taką samą odpowiedź. Setnik spróbował użyć postrachu:

— Jeżeli nie pójdziesz dobrowolnie, każę cię zabrać kozakom.

Dwu nawet przyszło ażeby spełnić rozkaz; ale towarzysze Beniowskiego, wyskoczywszy z za przepierzenia,

związali wszystkich trzech. Wieczorem Niłow przysłał rozkaz, ażeby Beniowski wypuścił setnika i sam przybył. Otrzymaawszy obietnicę stawienia się z rana, Niłow czekał cierpliwie do godz. 11-ej przed południem. Tym czasem spiskowcy całą noc nie spali w obawie nagłego napadu i zdołali obmyślić cały plan.

Niłow, nie doczekawszy się wichrzyciela, wezwał żołnierzy i kazał go pochwyć. Jakoż przybył kapral z sześciu szeregowcami i zażądał poddania się. Beniowski zaprosił go na szklanekę herbaty. Gdy zaś kapral przyjął zaproszenie i wszedł, Beniowski przyłożył mu do piersi pistolet i kazał wzywać do izby żołnierzy pojedynczo. Tym sposobem towarzysze związali ich wszystkich i zamknęli w lochu. Zyskawszy na czasie, Beniowski zebrał resztę towarzyszków, rozdzielił ich na dwie partye; jedną posłał do zdobycia kancelaryi, z drugą sam poszedł ku warowni.

Mieszkania Niłowa strzegło ośmiu ludzi, ale wszyscy posnęli. Przyszli spiskowcy i zaczęli strzelać. Zbudził się syn Niłowa i zawiadomił ojca, iż przybyło mnóstwo jakichś ludzi. Tym czasem hak we drzwiach wyrwał się i ludzie wpadli do mieszkania z dzikimi okrzykami. Niłow zdążył jeszcze schwycić Beniowskiego za szyję, lecz padł z roztrzaskaną czaszką od kuli, z pociętą ręką i głęboką raną w nodze. Ciało jego wyciągnięto do sieni i porzucono. Podwładni Niłowa, nie należący do spisku, uciekli z warowni. Jeden kozak przez cały czas leżał pod stołem. Najbardziej się opierał syn setnika Czornego, który z własnego domu strzelał do spiskowców. Rozbrojono go i posadzono pod strażą w fortecy. Tym czasem nadszedł Chruszczow z wieścią, że kancelaryę zdobyto bez żadnego oporu. Postanowiono Panowa wysłać z 22 ludźmi, ażeby zamknąwszy dzieci i kobiety w cerkwi, obłożyli ją dookoła słomą, pozostałym zaś mieszkańcom oznajmili, że w razie najmniejszego oporu, dzieci i żony ich będą spalone. Rozzuchwaleni robotnicy kupca Chołodilowa zaczęli rabować i chcieli zabić subjekta, ale Beniowski dał mu sposobność ó

do ucieczki, a zuchwalców ukrócił. Następnie udał się do kancelaryi, usiadł przy stole sędziowskim i kazał ludziom przysięgać na wierność nowemu cesarzowi.

Panow i Baturin obliczyli pieniądze z kasy skarbowej tudzież sporządzili inwentarz wszystkich przedmiotów skarbowych, z których pewną część wybrali sobie na drogę<sup>1)</sup>. Po obliczeniu pieniędzy Beniowski rozdał je towarzyszom i różnym kupcom w Bolszerecku. Jednemu z nich, Kuzniecowski (którego zrobił swoim adjutantem), dał trzy tysiące. O 9-ej wieczorem kazał przynieść przywiezioną z Ochocka żytniówkę skarbową. Winblad przyniósł dwie flaszki, które natychmiast wypito. Resztę Beniowski rozdał zarówno swoim towarzyszom, jak i mieszkańcom, pozostającym pod strażą. Wyszędłszy z kancelaryi, postawili koło niej nabite kulami i kartaczami armaty i młodzież tudzież znaczną liczbę ludzi uzbrojonych, na całą noc.

Nazajutrz (27 kwietnia) Beniowski sam pogrzeba Niłowa koło cerkwi Uspieńskiej. Poczem natychmiast kazał przygotowywać się do pochodu. Dnia 28-go były już gotowe promy, zebrane statki i łódki (jedenaście), należące do kozaków i mieszkańców miejscowych. Naładowano je prochem, przyborami artyleryjnymi, prowiantem, resztą wódki i t. d., posadzono wszystkich ludzi, jako zakładników (oprócz nieletnich). Tymczasem wspólnicy rabowali, skutkiem czego wielu mieszkańców uciekło i przez pewien czas ukrywało się w tundrach. Dnia 30 kwietnia Beniowski był już w porcie Czekawińskim, w pobliżu ujścia rzeki Wielkiej (Bolszej), gdzie się zajął przygotowaniem do podróży statku, na którym, po upływie 12 dni wyruszył naokoło świata (2 maja). Donosiciele kan-

1) W magazynie obok prochu, przedmiotów artyleryjnych i innych przyborów wojennych, znaleziono także „kasę jaskową“ pochodzącą od Kamezadłow. Beniowski utrzymuje, iż było tam skór bobrowych 748, lisich 268 i sobolich 1900.

celistów wziął z sobą i jednemu z nich, najbardziej winnemu, kazał pełnić ciężką robotę. Na statku wywieszono flagę cesarską. Cała załoga nazwała się „kompanią, zebraną w imieniu Jego Cesarskiej Mości Pawła syna Piotra“. Wszyscy poprzysięgli bronić sztandaru do ostatniej kropli krwi. Następnie ułożyli obwieszczenie, podpisane przez wszystkich, z wyjątkiem Chruszczowa. W obwieszczeniu tem powiedziano, że Paweł syn Piotra nieprawnie pozbawiony jest tronu, że rujnująca wojna z Polską prowadzona jest dla jednego Poniatowskiego, że własność publiczną, wódkę i sól, oddano w arendę garstce nielicznej, że z klasztorów wzięto włościan do wychowywania podzatków, nieprawnie urodzonych, że deputacyi, stworzonej dla opracowania kodeksu, odebrano prawo swobodnego sądu, że podatki są ciężkie, ściągane bez różnicy z kalek i dzieci, jak ze zdrowych, że niesprawiedliwi i obłudni sędziowie karani są tylko grzywnami, że ze złota wydobytego korzystają tylko faworyci cesarscy; że lud pozostaje w ciemnocie i cierpi, że Kamczatka jest zrujnowana przez naczelników samowolnych.

Najpierw dopomagał Beniowskiemu rozum, który nakazał ludziom niepewnym ukrywać spisek w tajemnicy przez kilka miesięcy i dał możność dotarcia z Kamczatki do Chin. Następnie zaczęła działać odwaga, dzięki której Beniowski postanowił odbyć niebezpieczną podróż morską przy pomocy jakiejś takiej mapy, dołączonej do podróży Ansona. Trzymając się brzegów, na szósty dzień poszukiwacze przygód spostrzegli pierwszą wyspę (czwartą z Kurylskich, Mazikak). Tam zbiegowie upiekli chleb, uszyszyli suchary, naprawili statek, uszyli flagi, bandery i postawili przed sądem doraźnym tych, którzy chcieli „wszystkich niegodziwców wymordować, zawładnąć statkiem i wrócić do Bolszerecka“. Trzech z nich Beniowski ochłostał niemiłosiernie, ale pozostawił na statku. Trzech innych (ucznią szturmańskiego, Izmailowa i Kamczadała Paronczyna z żoną) po ochłostaniu pozostawił na wyspie bezludnej z pewnym zapasem mąki żytniej. Pomimo ich



próśb i płaczu po tym wyroku, Beniowski był niewzruszonym<sup>1)</sup>. Pod banderą angielską statek św. Piotra wyruszył w dalszą podróż. Świeżej wody zaczerpnął następnie już na jednej z wysp japońskich, pomimo, że mieszkańcy miejscowi, stojąc na brzegu, odpychali łódkę zbiegów. Suchary piekli i znowu nabierali wody pod obroną artylerji, na brzegu innej wyspy japońskiej, Tanao-Sima. Następny postój nie był pomyslny; mieszkańcy nie tylko nie dopuścili do brzegu, lecz jeszcze zaczęli strzelać. Była to Formoza. Zabito tam trzech towarzyszków, usiłujących nabrać wody (między nimi Bazyla Panowa), trzech zaś raniono strzałami. Beniowski srogo się zemścił za to: trzech tubylców, płynących łódką zastrzelił, za dwoma innymi wysłał pogoń, która porąbała ich na kawałki. Trupy towarzyszków pochowali, namioty i łodzie spalili i wyrzuciwszy na wyspę 21 kulę armatnią, popłynęli dalej. Pięć dni błądzili, nie wiedząc, gdzie są. Przybili do brzegów chińskich i tam, w mieście Makao, przy pomocy Portugalczyków, Beniowski sprzedał statek gubernatorowi za 4,500 piastrow. O przybyciu statku do Makao pograniczna władza syberyjska dowiedziała się od misjonarza Augustyna i posłała wiadomość do Irkucka już wtedy, gdy cesarzowa drogą prywatną dowiedziała się o wypadkach na Kamezatce i powrocie Beniowskiego do Europy. W Makao Rosyanie dowiedzieli się o mistyfikacyi, której padli ofiarą. Beniowski, mieszkając u gubernatora wyspy i sprzedawszy statek, jako swoją własność, oznajmił mu, że jego ojczyzną są Węgry, dla tego wszystkim Rosyanom kazał także się nazywać Węgrami, zabronił im żegnać się i modlić do obrazów. Winblad i Stepanow pokłócili się z nim, ale Beniowski zdołał spotwarzyć wszystkich, zamierzając

---

<sup>1)</sup> Los ulitował się nad tymi Robinsonami. Wędrując po wyspie, znaleźli na czwarty dzień statek rybaków rosyjskich Protodjakonowa. Izmailow przez cały ten czas żywił się tylko małżami, kapustą i korzonkami.

wywolać bunt i zawładnąć miastem. Posadzono ich w więzieniach; wszyscy musieli się pogodzić z losem, oprócz Stepanowa, który nie chciał podpisać deklaracyi na poddaństwo cesarzowi rzymskiemu. Uważał za lepsze pozostać w więzieniu. Beniowski nie wziął go z sobą. W dalszej podróży umarł Baturin, nadto w drodze pozostawiono chorych siedmiu ludzi: pięciu umarło we Francyi. Część załogi (15-tu z 70-ciu) zmarło na febrę i gorączkę, reszta wsiadła na dwie fregaty francuskie i odplynęła z Kantonu. W marcu r. 1772 zbiegowie kameczaccy przybili do wyspy francuskiej Isl de France. W końcu marca roku następnego dotarłszy do Francyi, przyszli pieszo do Paryża i przedstawili się rezydentowi Chotyńskiemu, który przyjął ich łaskawie. Dnia 30 września tegoż 1773<sup>1)</sup> roku nasi podróżnicy przyplłynęli do Kronsztadtu. Dnia 3 października wysłano ich na Syberyę pod eskortą dwu kuryerów senatorskich i z zawiadomieniem nowego komendanta o tem, że „według dobiegających do dworu wieści, Beniowski, znany na Kameczatce pod imieniem Węgra Bejsnoska, zjawił się we Francyi i znalazł sobie opiekę w państwie dla Rosyi nieprzychylnem“. „Dwór francuski (pisze w dalszym ciągu general-prokurator Wiaziemskij), uzbroiwszy dla niego fregatę i małą flotylę, wysłała go na czele 1500 żołnierzy podobno do Indyj Wschodnich dla podboju nowych kolonji wśród barbarzyńców, w rzeczywistości zaś prawdziwe zamiary tej wyprawy są ukryte. Danie szalonemu oręża do ręki wzbudza śmiech i pogardę, przezorność jednak każe być ostrożnym nawet wobec dążeń nierozumnych, tem bardziej, gdy one są kierowane głową szaleńca. Ponieważ wzmiankowany Beniowski podczas aresztowania w Petersburgu, zrobił na mnie wrażenie

---

<sup>1)</sup> Autor w opowiadaniu tych wypadków nie jest ścisły. Szczegóły o nieporozumieniu, mistyfikacyi i zamierzonym buncie w Makao, niejasne. Nie mówi, w jaki sposób zbiegowie dostali się z Isl de France do Francyi. Daty 1772 i 1773 pomieszane. (*Przyp. tłum.*).

człowieka, któremu rzeczą obojętną jest życie lub śmierć, więc można nie bez zasady podejrzewać, że znając drogę do Kamczatki i mając o brzegach tudzież mieszkańcach jej pewne dane, zechce na nią się targnąć“.

Obawy były płonne. Beniowski proponował rządowi francuskiemu stworzenie kolonii na Formozie; ale dwór chciał zagarnąć Madagaskar. Tam więc go wysłano kosztem rządu, gdzie półtora roku spędził w walce z mieszkańcami i naczelnikiem wyspy Isl de France. Ale w ciągłych utarczkach i intrygach nie mógł wytrzymać i uciekł do Londynu. Tam napisał pamiętniki swoje, przepelnione baśniami wszelkiego rodzaju. Wydawca Magellan zapoznał go z bogatym domem handlowym amerykańskim w Baltimore. Roku 1784 Beniowski był tam i zobowiązał się podbić Madagaskar. Dwie armaty powitały go, jako dawnego znajomego na tej wyspie z fortecy Luisburga 20 września 1783 (?) r.<sup>1)</sup> Wylądowawszy na brzegu wkrótce tak się tam wzmocnił, że gabinet wersalski przy współdziałaniu Anglików, postanowił usunąć go ztamtąd. W tym celu wysłał fregatę z rotą żołnierzy. Szeregowcy Beniowskiego wszczęli wojnę z Francuzami. Beniowski nie chciał się poddać i zamknął się w zamku, który sam wybudował. Bojąc się zasadzki, Francuzi cztery dni nie robili żadnych kroków. Nareszcie wtargnąwszy do zamku, znaleźli tam trzy trupy, a między nimi urodziwego Beniowskiego z orderami św. Ducha i Ludwika na piersiach; w kieszeni — pół piasra, w sercu kulę, wpakowaną, jak powiadają, przez jednego z mieszkańców miejscowych, przeciwników walki z Francuzami.

Ale wróćmy do Kamczatki na świeże ślady zbiegów. Osiemdziesięciu trzech ludzi, oficyalistów, wojskowych i kupców, nie mając na razie nowego komendanta, obrało na naczelnika ucznia szturmańskiego, Sofjina, i odebrało przysięgę na wierność Cesarzowej. Nie mając żadnej bro-

<sup>1)</sup> W dacie znownu spostrzegamy omyłkę (*przyp tłom.*).

ni, udali się o pomoc do Wierchniekameczacka. Dano im 12-tu żołnierzy, którzy mieli wejść do Bolszerecka dopiero po upewnieniu się, że tam niema nieprzyjaciela. W ciągu dwu tygodni po całej Kameczatce przebiegła trwoga. W kancelaryi bolszereckiej codzien prowadzono badania. Sofjin, zabrawszy zapieczętowaną kopertę Beniowskiego na imię senatu, pościel okrwawioną Nilowa, z wiadomościami o zrabowanym i pozostałym majątku skarbowym, odpłynął na statku do Ochocka. Komendant portu, starzec Plenisner, uważał za stosowne uzupełnić śledztwo. Wysłał raport, z którym goniec dość długo przesiedział w Irkucku. W Petersburgu wieść o katastrofie kameczackiej otrzymano w osiem miesięcy drogą lądową, gdy tymczasem wiadomość ta inną drogą obiegła świat cały i zdołała wywołać różne środki: wyznaczano po sto rubli nagrody za każdą głowę buntownika, żywą lub martwą, Plenisnera pozbawiono służby za słaby nadzór nad przestępcami państwowymi podczas ich pobytu w Ochocku i za opieszale zawiadomienie władzy o wypadkach.

Z towarzyszków Beniowskiego, oprócz zmarłych w drodze, nie wróciło czterech: Szwed Winblad pozostał w porcie Ludwika i potem wrócił do Szwecyi; Chruszczow wstąpił do wojska francuskiego, jako kapitan, Kuzniecowa jako porucznik, Majder, jako lekarz. Z tych, którzy wrócili, kanceliście Sudiejkinowi i Riuminowi z żoną kazano zamieszkać w Tobolsku, uczniowi szturmańskiemu, Boczarowowi w Irkucku na wolności, marynarzom: Lapinowi i Beresniewowi kazano służyć w porcie ochockim, marynarzowi Safronowowi dano dymisyę i kazano również tam zamieszkać; to samo Kameczadałowi Popowowi i Korjakowi Brechowowi. Ośmiu zaś innych, robotników kupca Chołodiłowa, zaliczono do kupiectwa irkuckiego. Duchownego Simeona za ceremonię przysięgi występnej i innych 27-miu zamknięto na dwa lata do więzienia (kazano im znowu przysięgać). „Chociaż — pisał generał-prokurator 31 marca 1774 roku — ksiądz Uftiużaninow ściągnał na siebie podejrzenie wdając się w przyjaźń ze zdrajcami,

ale ponieważ uczynił to za przykładem komendanta bolszereckiego, a syna oddał tym ludziom na naukę, powodowany miłością rodzicielską i już jest ukarany wieczną z nim rozłąką tudzież więzieniem — więc trzeba mu przebaczyć<sup>1)</sup>. Rozdanych przez złoczyńców pieniędzy skarbowych nie należy ściągać z nikogo, całą zaś sprawę trzeba umorzyć”. Następnie przebaczone wszystkim, którzy wrócili, (po złożeniu przez nich ponownej przysięgi), na tej zasadzie, że „dostateczną otrzymali karę za swoje grzechy, cierpiąc przez czas długi na morzu i lądzie; ale widać, że ruscy kochają swoją Ruś, a wiara ich we mnie i moje miłosierdzie nie może być sercu memu obojętne“. Tak pisała Katarzyna do generał-prokuratora, przesyłając mu list rezydenta Chotyńskiego. Dowiedziawszy się, że wysłany w r. 1762 Semen Gurjew nie tylko nie przyłączył się do buntowników, lecz jeszcze był przez nich poturbowany, Cesarzowa pozwoliła mu wrócić do stron kałuzkich. Tą samą łaską obdarzyła dwu braci jego, osiedlonych w Jakucku.

---

<sup>1)</sup> Syn jego pozostał przy Beniowskim i odbył z nim ekspedycję morską, z rozkazu rządu francuskiego.

---